

GDY ZABRAKŁO KOORDYNACJI...

ŻYCIE I ŚMIERĆ JEDNEGO Z WIELKOPOLSKICH „WYKLĘTYCH”

Na podwórzu gospodarstwa Błaszczyków w Ligocie w powiecie krotoszyńskim (obecnie pow. Ostrów Wlkp.) 21 sierpnia 1945 r., około 21.00, ubecy z Ostrowa Wlkp. zastrzelili zięcia gospodarzy, dwudziestośmioletniego Czesława Mocka. Wywołało to wzburzenie wśród funkcjonariuszy z Krotoszyna – nie dlatego, że ich koledzy zamordowali człowieka, lecz dlatego że w tym czasie rozpracowywali oni lokalne struktury Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”, z którymi Moeck był związany.

Czesław Moeck urodził się 2 czerwca 1917 r. w Koźmińcu w powiecie pleszewskim w rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej postanowił kształcić się – podobnie jak wielu innych uzdolnionych, a niezamożnych wiejskich chłopców – w Seminarium Nauczycielskim. Ukończył je w 1936 r. w pobliskim Krotoszynie, po czym odbył roczny kurs w Szkole Podchorążych 25. Dywizji Piechoty. Od września 1937 r. pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w Koźmińcu, angażując się zarazem w działalność społeczną w Polskim Związku Zachodnim. Urządzone przez niego w 1939 r. patriotyczne i antyhitlerowskie wiecje zapadły w pamięć okolicznych mieszkańców, wśród których byli też Niemcy.

Plutonowy podchorąży Moeck został zmobilizowany 25 sierpnia 1939 r. do 70. pp. Dla niego kampania wrześniowa przeciągnęła się do początków października, kiedy to udało mu się wydobyć z kotła, w którym znalazła się Samodzielna Grupa Operacyjna Polesie. Unikając niewoli niemieckiej, powrócił w rodzinne strony. Tu jednak od początku musiał się ukrywać, bo jako działacz Polskiego Związku Zachodniego był poszukiwany przez niemiecką policję. Chociaż często zmieniał miejsca pobytu, zaangażował się jednak w działalność konspiracyjną najpierw w ramach Tajnej Organizacji Wojskowej, a po jej częściowym rozbiću – od połowy 1940 r. – w Związku Walki Zbrojnej. Uczestniczył w organizowaniu siatki łączności konspiracyjnej Inspektoratu Rejonowego Ostrów Wlkp. Wiosną 1942 r. otrzymał zadanie zorganizowania małego – ze względu na warunki panujące w Wielkopolsce – oddziału partyzanckiego w ostrowskim Obwodzie AK. Grupa, nazwana od jego pseudonimu „oddziałem »Spirytusa«”, operowała do końca okupacji niemieckiej w lasach korynickich i bronowsko-taczanowskich. Partyzanci kryli się w podziemnych bunkrach, które sami wykopali. W jednym z takich bunkrów ukrywali radiostację. Obsługiwał ją sam Moeck. Główna baza oddziału znajdowała się w Ligocie, gdzie gromadzono broń, amunicję, mundury, sprzęt wojskowy oraz dokumenty niezbędne do legalizacji konspiratorów. W oddziale „Spirytusa” praktyczne szkolenie wojskowe przechodzili członkowie kompanii Kierownictwa Dywersji (Kedywu) ostrowskiego Inspektoratu AK. Szef ostrowskiego „Kedywu” (potem „Kedywu” okręgowego) por. Władysław Urban „Żbik” wspominał: „Głównym moim zadaniem w ZWZ było szkolenie młodzieży: szkolenie bojowe, nauka o broni, czytanie mapy, działania przez zaskoczenie. Spotkania konspiracyjne odbywały się [...] u »Spirytusa«. [...] bunkier został

zbudowany za zgodą leśniczego, nazywał się Kowalczyk. [...] Zrobiliśmy pryczę na czterech, sześciu ludzi się mieściło. Zamaskowanie potem – właz był zamaskowany, taka kapa otwierana. Tam trzeba było się wśliznąć. Duże to było 2,3 m, wysokość 1,5 m. [...] A my ze »Spirytusem« mieliśmy oddzielny bunkier, w stodole u babci Turowskiej [w Ligocie – A.P.]. Cały był założony słomą, jak było klepisko i sąsiek, to było odgradzone deskami. Dwie deski były wyjęte, tak dopasowane, wchodziło się tam, na tym słomy było 1,5 metra, że nawet jakby dźgali, to by nie wyczuli. I od tyłu się zamykało. Na stałe przeniosłem się do bunkra w końcu 1943 roku późną jesienią. »Spirytus« jest dowódcą oddziału partyzanckiego. Po nominacji mojej na szefa dywersji to ja byłem zwierzchnikiem »Spirytusa«. [...] »Spirytus« sobie bidak radził cały czas sam. Żadnej pomocy Okręgu nie miał, nic. Kartki [...] dopiero otrzymał, jak ja do Okręgu poszedłem, bo wiedziałem, że kartki są i tacy, którzy nie potrzebowali, mieli dwa komplety, a taki, co potrzebował, nie miał żadnej”.

Oddział przeprowadzał też akcje sabotażowo-dywersyjne. Ich celem były niemieckie formacje policyjne (zwłaszcza Bahnschutz), urzędy okupanta (niszczenie dokumentacji), magazyny, obiekty gospodarcze i urzędnicy telekomunikacyjne. Wykonywano też zamachy na konfidentów. W drugiej połowie 1944 r. oddział liczył około pięćdziesięciu żołnierzy.

Ze wspomnień por. Urbana: „Akcje sabotażowe to były np. rozkręcanie szyn na stacji w Taczanach, Biniew – wagony, sypanie piasku do maźnic, wytopienie osi [...] lista przewozowa mówiła, co zawiera dany wagon. [...] Wiem, że w jednym była broń. Akcje szkoleniowe to w bunkrze – 4, 6 m nie było słychać wiele strzałów w lesie. W partyzantce to nie ma czasu przymierzyć, tylko liczyła się szybkość wyjęcia broni. Ćwiczyliśmy to do znudzenia, ale to mi niejednokrotnie uratowało życie. Obchodzenie się z granatem, to było bardzo ważne. Ja się przekonałem przy Cytadeli poznańskiej, że młodzież nie umiała się obchodzić z granatem [...]”.

Jesienią 1943 r. na Mocka spadły dodatkowe obowiązki, ponieważ został szefem Wydziału Informacji i Propagandy sztabu Okręgu Poznań AK (z miejscem pobytu w Ostrowie Wlkp.). W Ligocie zorganizował placówkę nasłuchową radia zagranicznego, na podstawie których przygotowywał ręcznie pisane komunikaty dla dowództwa. Od wiosny do jesieni 1944 r. wydawał na powielaczach gazetkę „Armia Krajowa”. Był autorem większości zamieszczanych w niej artykułów. Wspierał także lokalne inicjatywy wydawnicze (np. gazetkę „Orzeł Biały”).

Wspomina por. Urban: „»Drwala« [por. Jana Kołodziej, p.o. komendanta Okręgu Poznańskiego AK – A.P.], dowódcę Okręgu zobaczyłem pierwszy raz na odprawie [...] To było w 1944 roku. Pojechałem na tą odprawę ze »Spirytusem«. [...] udawali, że jeden drugiego nie zna, a oni ze »Spirytusem« się znali z seminarium nauczycielskiego”.



Czesław Mocek „Spirytus”, Komendant Obrony Ostrowa Wlkp. w styczniu 1945 r.

W styczniu 1945 r. Mocek miał objąć obowiązki komendanta obrony Ostrowa Wlkp., ale ze względu na szybko przesuwający się front nie zdołał przedostać się ze swoim oddziałem do tego miasta. Rozwinął więc działania patrolowe w rejonie Raszkowa oraz zorganizował samoobronę w Ligocie i okolicy, staczając potyczki z wycofującymi się oddziałami Wehrmachtu. Za wyróżniającą się służbę w konspiracji został awansowany do stopnia porucznika, a za „aktywną, pełną poświęcenia odwagę wobec nieprzyjaciela służbę” otrzymał Krzyż Orderu Wojennego *Virtuti Militari* V klasy.

Struktury AK w Okręgu Poznań nie ujawniły się po wkroczeniu wojsk sowieckich. Oddziały, które zaangażowały się w otwartą walkę, występowały pod szyldem lokalnej samoobrony bądź straży obywatelskiej. Oddział „Spirytusa” został częściowo rozformowany. W Ligocie kontynuowano działalność informacyjno-propagandową, ręcznie wykonując ulotki i afisze.

Ze wspomnień por. Urbana: „Jeżeli chodzi o »Spirytusa«, to ani ja, ani on nie byliśmy politykami. My byliśmy żołnierzami. Uważaliśmy już pod koniec, że jednak Polskę wyzwolą Rosjanie. Jaki będzie stosunek Sowietów do nas, trudno było przewidzieć. [...] I już 18 stycznia 1945 roku, na odprawie »Drwał« nam nie kazał, jak Rosjanie wejdą, występować pod szyldem AK ze względu na sankcje rosyjskie. I dlatego wystąpiliśmy jako »Placówka Lech«, a nie placówka AK. [...] Ja zawsze uważałem, że ustrój musi być taki, jaki sobie społeczeństwo wybierze. Ale nikt nie przypuszczał, jaka będzie sytuacja. Ja byłem pewny, że po wojnie wrócę do wojska, a »Spirytus« chciał wrócić do pracy jako nauczyciel”.

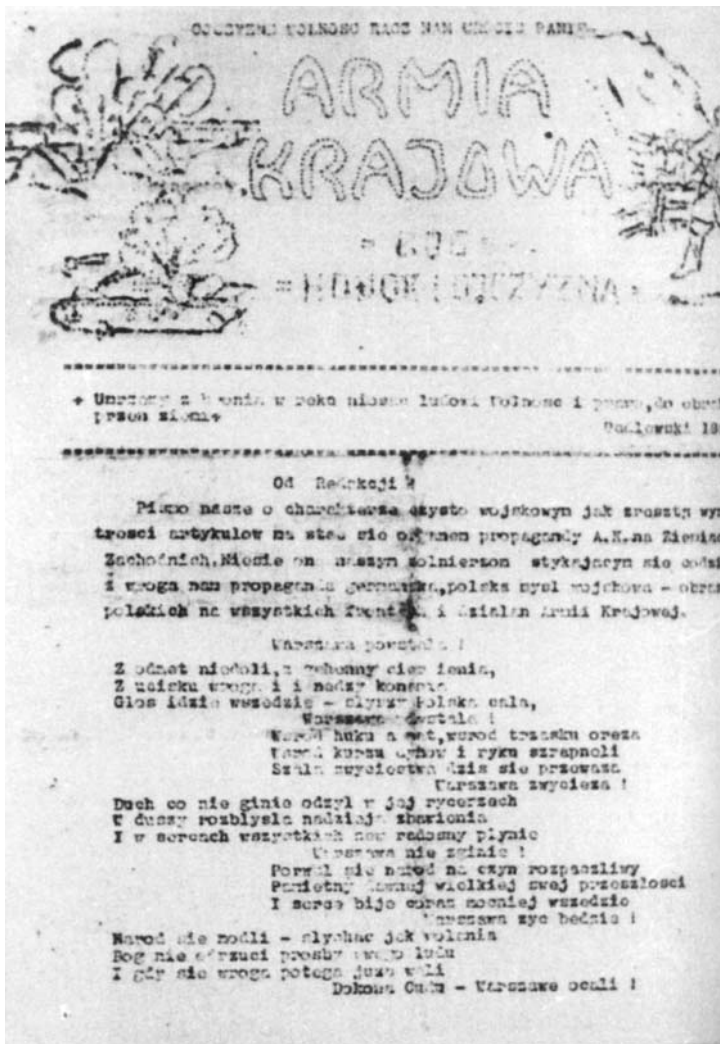
W styczniu 1945 r. por. Mocek poślubił swoją łączniczkę Władysławę Błaszczuk „Jagodę”. „Ślub »Spirytusa« – to ja zorganizowałem chłopaków, pistolety, po trzy strzały każdy oddał, jak wychodzili z kościoła” – wspominał por. Urban. Podobno rozważał wyjście z konspiracji i myślał o studiach na Uniwersytecie Poznańskim. Czesław Mocek junior przyszedł na świat już po śmierci ojca.

Na początku lutego 1945 r. razem z kpt. Janem Kołodziejem „Drwałem” (od kwietnia 1944 r. p.o. komendanta Okręgu Poznańskiego AK) i ppor. Władysławem Urbanem „Żbikiem” – szefem „Kedywu” udał się do Poznania, gdzie oczekiwał ich nowy komendant Okręgu Poznańskiego AK płk Andrzej Rzewuski „Hańcza”.

Ze wspomnień por. Urbana: „[...] rowerami pojechaliśmy we trójkę, ja, »Drwał« i »Spirytus«, do Poznania. [...] Wiedziałem, że celem tej jazdy jest dalsza konspiracja i że jedziemy nawiązywać kontakt z komendantem Obszaru. [...] To był mój pierwszy kontakt z »Hańczą«. [...] Ja ze »Spirytusem« byliśmy na ul. św. Józefa 2, tj. od św. Józefa było wejście, a na zapleczu miał warsztat szewski pan Musiałowski. (To byli dalsi krewni »Spirytusa«). Zosia Musiałowska, córka tego pana, bardzo często pisała »Hańczy« na maszynie, jak coś potrzebował. Tam było bardzo wygodnie, bo od św. Józefa się wchodziło, a można było wyjść na drugą ulicę bramą, po schodkach, bo tam była ulica niżej. Prawie codziennie Kołodziej był u nas na św. Józefa. [...] »Hańcza« przychodził też na św. Józefa”.

Przystąpiono do tworzenia kadrowych struktur konspiracyjnych, włączonych wkrótce do Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta” i Delegatury Sił Zbrojnych – Okręg Poznań. W tym czasie trwały jeszcze walki o Poznań, w których uczestniczyli także żołnierze AK. Mocek objął dowództwo plutonu ochotników w walkach o Cytadelę poznańską. Legalizując swój pobyt w Poznaniu, zatrudnił się, na polecenie płk. Rzewuskiego, w Służbie Ochrony Kolei przy DOKP Poznań, dzięki czemu mógł nosić broń i korzystać z ułatwionych wyjazdów.

Na przełomie lutego i marca zorganizował w Dobrzycy i Ligocie jednostkę kadrową, do której weszli jego towarzysze broni z czasów okupacji niemieckiej. W zamian za broń



Strona tytułowa gazetki „Armia Krajowa”
wydawanej przez Czesława Moćka

i amunicję udzielali oni pomocy dezertersom z wojska, zaopatrując ich w ubrania cywilne, dokumenty i pieniądze; mieli własny dział legalizacji, pracujący również na potrzeby innych struktur „Warty”; prowadzili działalność informacyjno-propagandową i byli przygotowywani do wykonywania wyroków Sądu Specjalnego przy Komendancie Wielkopolskiej Samodzielnej Grupy Ochotniczej „Warta”.

W nocy z 22 na 23 lipca 1945 r. Moćek dowodził ubezpieczeniem akcji na gorzelnię w Korytnicy. Zmagazynowany w Koźmińcu i Poznaniu spirytus pełnił w tamtych czasach z powodzeniem funkcję pieniądza.

W ostatniej dekadzie lipca 1945 r. funkcjonariusze PUBP w Krotoszynie, korzystając z wiedzy uzyskanej przede wszystkim od zwerbowanych informatorów, przystąpili do likwidacji struktur „Warty” na terenie powiatu. Rozbite zostały placówki w Strzyżewie i Dobrzyca. Moćek znów zaczął się ukrywać. Jako pierwsi na jego trop wpadli ubecy z Ostrowa Wlkp. – dysponowali oni bowiem zeznaniami torturowanych żołnierzy z plutonu żandarmerii

Obwodu Ostrów WSGO „Warta”, aresztowanych 9 sierpnia 1945 r. Funkcjonariusze UB wtargnęli 21 sierpnia o zmierzchu na teren gospodarstwa teściów Mocka w Ligocie. Według relacji rodziny, do domu weszło dwóch osobników, jeden z nich był w mundurze. Po krótkiej rozmowie Mocek wyszedł z nimi na podwórze. Wkrótce potem rodzina usłyszała dwa strzały. Sprawcy twierdzili później, że Mocek rzucił się na nich. Komendant PUBP w Krotoszynie por. Marian Beck otrzymał wkrótce meldunek z PUBP w Ostrowie (zajście miało miejsce na obszarze działania krotoszyńskiego UB), w którym tamtejszy komendant, por. Edward Cyran, informował, że funkcjonariusze z Ostrowa zamierzali aresztować pozostającego „w ich zainteresowaniu” Czesława Mocka, tymczasem uprzedzili ich trzej „nieznani osobnicy”, którzy Mocka zastrzelili. Porucznik Beck nie był naiwny i od początku podejrzewał o to zabicie swoich kolegów z Ostrowa Wlkp. Natychmiast też udał się tam osobiście, by wyjaśnić sprawę. Łatwo sobie wyobrazić jego wściekłość, gdy przypuszczenie się potwierdziło. Oficjalnie mógł tylko ubolewać na „brak współpracy, która tym zdarzeniem utrudni dalsze rozpracowanie obwodu WSGO »Warta« w Krotoszynie”. Rywalizacja między sąsiadującymi z sobą urzędami bezpieczeństwa, z których jeden nie zawahał się przed wkroczeniem na teren drugiego, nie tylko utrudniła w rezultacie bardzo ważne, bo skierowane przeciw najsilniejszej w Wielkopolsce organizacji niepodległościowej, śledztwo. Przede wszystkim kosztowała życie jednego z najdzielniejszych żołnierzy konspiracyjnej Wielkopolski. W raporcie wysłanym do WUBP w Poznaniu nazajutrz po śmierci „Spirytusa” por. Beck napisał m.in.: „Mocek mógł być wzięty żywcem ponieważ nie posiadał broni w chwili zajścia. Będąc człowiekiem słabej budowy ciała z łatwością mógł być ujęty przez pracowników PUBP Ostrów, których było trzech. [...] Po dokonaniu swoim dziele na naszym terenie prac[ownicy] PUBP Ostrów odjechali nie zawiadamiając nas o wyżej wymienionym zajściu”.

Porucznik Urban wspominał: „Już w więzieniu [w Koźminie – A.P.] mnie powiadomiono o śmierci »Spirytusa«. [...] Sądziłem, że »Spirytus« zginął albo podczas ucieczki, albo się bronił, albo podczas aresztowania. Wiedziałem tylko, że nie żyje. Tam w Koźminie w więzieniu, umożliwił mi wtedy ten strażnik spotkanie z pozostałymi i ustaliliśmy, że teraz na śledztwie kontakt tylko do »Spirytusa«, dalej nikt nic nie wie. Jak już wiedziałem, że »Spirytus« nie żyje, to na »Spirytusie« musiało się zatrzymać całe dalsze śledztwo”.

Czesław Mocek spoczął na cmentarzu parafialnym w Nowej Wsi (pow. Krotoszyn). Żołnierz z jego oddziału partyzanckiego Edmund Jakubek „Profesor” po latach wspominał: „Śmierć »Spirytusa« to było coś potwornego dla nas”, a por. Urban wyznał: „To była śmierć przyjaciela. Ja zawsze liczyłem, że będziemy ze sobą współpracować, ale gdy otrzymałem wyrok 10 lat... To było takie beznadziejne... Trzeba było się z tym pogodzić, oczywiście z tego sobie sprawę zdawałem. No i ja jeszcze wyszedłem lepiej, bo siedzę i żyję, a on – zupełnie za nic, zupełnie za nic”.

Wybrana literatura

Edmund Jakubek, *Kpt. Czesław Mocek ps. „Spirytus”, „Kordzik”, „Biuletyn Informacyjny ŚZŻAK Okręg Wielkopolska”* 2000, nr 3 (42), s. 28–30; *idem, Ostrowski ośrodek Armii Krajowej, Ostrów Wielkopolski 2005, passim*; Jerzy Pietrzak, *O „Spirytusie” po 50 latach*, „Gazeta Ostrowska”, 17 IX 1995; Marian Woźniak, *Mocek Czesław [w:] Encyklopedia konspiracji wielkopolskiej 1939–1945*, red. M. Woźniak, Poznań 1998, s. 360; *Okręg Poznański Armii Krajowej w końcowej fazie okupacji (1943–1945)*, red. M. Woźniak, Poznań 1995, s. 36, 40, 41, 76, 77, 93; Aleksandra Pietrowicz, *Czesław Mocek (1917–1945) [w:] Konspiracja i opór społeczny w Polsce 1944–1956. Słownik biograficzny*, t. IV, red. M. Bielański, K. Krajewski, Kraków–Warszawa–Wrocław 2010, s. 407–411; Relacja por. Władysława Urbana „Żbika” (archiwum IPN).